Ner. 33. 19 Sierpnia 1871.

REDAKCYA
w Krakowie
Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę
w objętości
jednego arkusza.

CENA:
w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a.
„ półrocznie Zł. 3 w. a.
w Państwie Austryackiém
zeszyt. pocz. rocz. Złr. 6 c. 60.
„ półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH
I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIE PRZYJMUJE.
Biuro Redakcyi po cenie 5cent.
od wiersza drobnego (petit) oprócz
30 cent. opłaty stemplowéj

Numer pojed. kosztuje 15 c.

Kraków dnia 17. Sierpnia 1871.

(Organizacya służby lekarskiéj publicznéj w Galicyi.)

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę czytelników naszych na świeżo ogłoszoną książeczkę, zawierającą projekt organizacyi władz administracyjnych w kraju naszym. [1]) Nie może być w prawdzie naszém zadaniem rozbierać w tym piśmie cały projekt, nader ważny i gruntownie obmyślany; ze swego atoli zawodowego stanowiska niech nam wolno będzie wyrazić zdanie, o ile takowy zarys odpowiada obecnym wymaganiom służby publicznéj lekarskiéj w Galicyi.

Główną treścią projektu, o którym mowa, w tém, co może nas obchodzić pod względem administracyjno-lekarskim

1. w ogólności zlanie władz administracyjnych z rządowewi w jednę zgodną całość;

2. ze szczegółów zaś najważniejszemi zdają nam się następujące punkta:

a) projekt radzi ustanowić 400 — 500 okręgów gminnych zamiast dotychczasowych przeszło 3,000 gmin;

b) zamiast 74 obecnych powiatów podzielić kraj cały na 20 obwodów.

Otóż z przyjemnością przychodzi nam oświadczyć, że zasady dopiero co wzmiankowane odpowiadają zupełnie potrzebom służby zdrowia publicznego w kraju naszym.

A najprzód co do zasady ogólnéj, jesteśmy w prawdzie zwolennikami samorządu i wsprawach zdrowotnych; ale z drugiéj strony wdzięcznie przyznajemy, że stosunki zdrowia publicznego wiele zyskają na sprężystém wykonywaniu po zespoleniu harmonijném władz autonomicznych z rządowemi, do którego zdąża projekt zawarty w broszurze. W rozwinięciu ogólnych rysów projektu łatwo w jego ramach dadzą się pomieścić rady zdrowia gminne i obwodowe (z wyborów pochodzące) obok lekarzy gminnych i obwodowych, przez rząd mianowanych.

Powtóre, co do liczby gmin i obwodów, nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że dopiéro po utworzeniu gmin zbiorowych czyli okręgów gminnych da się wprowadzić w wykonanie tak ważna instytucyja urzędników lekarskich gminnych; albowiem jeżeli zaprowadzić przeszło 3,000 lekarzy gminnych w naszym kraju jest fizyczném niepodobieństwem, to na 400—500 okręgów gminnych łatwiéj da się ta służba urządzić, zwłaszcza łącząc, gdzie tego okaże się potrzeba, po dwa okręgi gminne w zawiadowanie jednego lekarza gminnego. Konieczném atoli uzupełnieniem téj organizacyi byłyby rady zdrowia gminne, z wyborów pochodzące, jako ciała doradcze.

Nakoniec jeżeli w obecnym stanie rzeczy liczba 72 lekarzy powiatowych w kraju naszym nie byłaby wcale zbyteczną; na nich bowiem spoczywa (z wyjątkiem miast większych) cała policya lekarska krajowa: to gdy już ustanowieni będą lekarze gminni, dwudziestu lekarzy obwodowych i odpowiednio uposażonych, będzie mogło wystarczyć na potrzebę naszego kraju jako szczebel pośredni administracyi lekarskiéj. Przy tém będzie i ta korzyść, że w obwodzie takim łatwiéj znajdą się potrzebne żywioły dla złożenia rady zdrowia wybieralnéj, aniżeli w obecnych powiatach zbytecznie rozdrobnionych.

[1]) Projekt. — Zarys organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi. W Krakowie, w Drukarni „Czasu" Wincentego Kirchmayera. 1871. — W 8-ce, str. 41 i nieliczbow. 4.

Te kilka uwag pobieżnych kończymy życzeniem, ażeby „Zarys," który dał do nich powód, znalazł przychylne i rychłe uznanie w tych sferach, od których zależy przyszła organizacya, a z nią w znacznéj części i pomyślność kraju naszego; tudzież aby w ramach tego ustroju rychło uporządkowano służbę zdrowia publicznego zastósowaną do zmiankowanych tu zasad ogólnych.

St. J.

Z KAZUISTYKI SĄDOWO-LEKARSKIEJ.

Śmierć z udaru opony mózgowéj twardéj: wskutek uderzenia w głowę? — czy może wskutek późniejszego wstrząśnienia?

Opisał Prof. Dr. **Janikowski** w Krakowie.

Dnia 30. Września 1870. r. wieczorem wszczęła się w karczmie w N. między włościanami kłótnia, podczas któréj Piotr O. łopatą używaną do wsadzania chleba do pieca, [1]) trzymając ją za grubszy koniec, uderzył Józefa P. w lewą połowę głowy, poczém Józef pochwycił się za głowę i zaczął wołać: „Gwałtu! zabił mnie!" a żona jego zaraz spostrzegła, że obie powieki oka lewego miał zasiniałe i że na głowie po lewéj stronie w miejscu uderzenia było nabrzmienie podłużne. Następnie Jan R. pochwycił Józefa, jeszcze za stołem siedzącego, za włosy i uderzył go kilka razy o stół. Żona i syn wyprowadzili wtedy Józefa do drugiéj izby, a w krótce potém do domu. Józef P., lat 56 liczący, który dotychczas był zawsze zdrów i czerstwy, zaczął od tego wieczora skarżyć się na ból i zawrót głowy, był nadzwyczaj ospałym i stracił chęć do jadła; jednakowoż przezwyciężał się jeszcze i nie kładł się do łóżka, owszem w różne strony chodził na targi i jarmarki, a nawet poszywał strzechę swéj chaty.

Dnia 7. Października zaszedł piechotą do sąsiedniego miasteczka i był badany przez chirurga sądowego S., który znalazł na owéj połowie czoła o pół cala od szwu strzałkowego plamę podłużną, ciemno żółtą, gdzie niegdzie zielonkowatą lub niebieskawą, wielkości cala kwadratowego, kształtu owalnego, połowa tego sińca widoczną była na czole, a połowa między włosami. Skóra do oczaszněj nie przytwierdzona, dała się przesuwać łatwo i bez bólu. Górna powieka oka lewego ku kątowi wewnętrznemu była miernie nabrzmiała, brunatno czerwona. Dla braku wszelkiego oddziaływania tak ogólnego, jako też miejscowego uznał obducent uszkodzenie to za lekkie i już zupełnie zagojone.

Dnia 12. Października wybrał się Józef P. znowu z żoną i zięciem do tegoż miasteczka na jarmark. Wracając, wstąpili do karczmy, gdzie Józef P. z Jędrzejem T. wypili blizko trzy kwarty wina; poczém szli daléj ku domowi. Doszedłszy do rogatki na U. znów wstąpilido karczmy na piwo; tu wszczęła się kłótnia, wśród któréj Wojciech W. pchnął Józefa pięścią w piersi tak, że tenże padł jak długi na ziemię na prawy bok. Józef z żoną i z zięciem przenocował w karczmie; uskarżał on się wciąż na ból i zawrót głowy, dwukrotnie wymiotował, obie powieki oka prawego zasiniały mu, a nabrzmienie i siność oka lewego jeszcze się powiększyła. Nazajutrz do dnia żona odwiozła Józefa do domu, gdzie tamże zaraz położył się do łóżka, doznając jeszcze silniejszego bólu i zawrotu głowy, i już z łóżka nie wstawszy, zmarł dnia 19. Paźdz. około południa. Cała pomoc lekarska polegała na tém, że mu dnia 13. Paźdz. żona postawiła na czole dwie pijawki, a dnia 17. Paźdz. posłała po cyrulika, który mu postawił za uszami i na piersiach 13 pijawek i puścił mu krew z ręki.

Przy oględzinach sądowo-lekarskich, uskutecznionych dnia 21 Października przez Dr. Z i chirurga S. znaleziono: 1. wzłoki mężczyzny wzrostu dobrego, wątłéj budowy. 2. W okolicy mocno wzdętego brzucha i krzyżów plamy ciemnozielone, ze zgnilizny pochodzące. 3. Na przedniéj powierzchni klatki piersiowéj, daléj w okolicy kości czołowéj i za obydwoma uszami znaki od ukąszeń 15 pijawek. 4. Powieki obydwóch óczu nabrzmiałe i ciemno-fioletowe nadto spojówka lewéj gałki oka całkiem krwią podeszła. 5. W okolicy kości bocznéj lewéj siniec ciemno-brunatny. 6. Po zdjęciu skóry z czaszki widać w miejscu odpowiadającém lewéj kości bocznéj wybroczynę w tkance łącznéj podskórnéj. 7. Po odpiłowaniu sklepienia czaszki widać ogromny skrzep krwi usadowiony między kością czołową i lewą kością skroniową a odpowiedniemi częściami błony mózgowéj (twardéj); daléj pęknięcie kości czołowéj, a mianowicie lewéj połowy téjże, zacząwszy od szwu wieńcowego (*sutura coronalis*) w ten sposób, że blaszka wewnętrzna kości czołowéj, odstając trochę od zewnętrznéj, robi pęknięcie rozciągające się na część kostną lewego oczodołu i na część skalistą kości skroniowéj lewéj. 8. Mózg i błony mózgowe miernie przekrwione. 9. W jamkach bocznych mózgowych około 2 uncyj surowicy żółtéj. 10. Lewe płuco w całéj rozciągłości przyrośnięte do klatki piersiowéj. 11. W sercu wiotkiem skrzepy czerwone włóknika. 12. Wątroba stłuszczona, śledziona powiększona. 13. Żołądek i jelita mocno wzdęte gazami. 14. W męcherzu około 3ech uncyj moczu bladego.

Orzeczenie obducentów było téj treści, że

---

[1]) Łopata miała około 4 łokci długości, jeden koniec grubszy mający 3", a drugi cieńszy 2" szerokości; na końcu grubszym była osadzona deska podługowata, mająca ¾ łokcia długości.

pęknięcie kości czaszkowych i wybroczyna ugniatająca mózg, która była przyczyną śmierci, nie mogły powstać dnia 30. Września; w takim razie bowiem nie mógłby był Józef P. przez tak długi czas być stosunkowo zdrowym; musiały więc powstać dnia 12. Października przez odbicie (*contrafractura, fracture par contrecup*) wskutek upadnięcia na tył głowy.

Sąd, mając pewne wątpliwości, jako też dla ważności sprawy, zasięgnął jeszcze zdania Wydziału lekarskiago Uniw. Jagiell., które było następujące:

I. Przedewszystkiem oświadczyć należy, że orzeczenie w tym przypadku nie może być całkiem stanowcze, z powodu, że wywód oględzin pośmiertnych nie jest dosyć dokładnym, a mianowicie pod względem:

a) opisu sińca w okolicy kości bocznéj lewéj (l. 5. wyw. oględz.);

b) wybroczyny w skórze tamże (l. 7);

c) wreszcie pod względem opisu kierunku pęknięcia kości czaszkowych, tudzież wyglądu brzegów tego pęknięcia.

II. Nie ulegają wątpliwości punkta następujące:

a) że najbliższą przyczyną śmierci Józefa P. był cisk na mózg, wywarty przez rozległą wybroczynę położoną między czaszką a oponą twardą;

b) że wybroczyna ta powstała nie w dniu 30ym Września, lecz w dniu 12. Października; w pierwszym razie bowiem zaszłyby tak w niéj, jak w częściach sąsiednich różne zmiany, któreby zapewne nie uszły uwagi obducentów;

c) że owa wybroczyna w czaszce miała związek z pęknięciem kości czaszkowych.

III. Co się tyczy szczegółów związku przyczynowego między owemi nadwerężeniami czaszki i jéj treści, a usilstwami, których doznał dwukrotnie Józef P., najprawdopodobniejszą wydaje się koléj następująca:

Najprzód dnia 30. Września wskutek uderzenia łopatą w głowę powstało u Józefa P. pęknięcie kości czaszkowych, atoli bez wybroczyny, albo przynajmniéj z wybroczyną nieznaczną, z naczyń włosowych, co się w saméj rzeczy zdarza, jak uczy doświadczenie lekarskie. Przypuszczenie to popierają następujące okoliczności:

a) Pęknięcie kości czaszkowych może powstać wskutek uderzenia takiém narzędziem, jak w obecnym przypadku, zwłaszcza gdy zważymy, że łopata była bardzo długa (około 4 łokci), a zatém ramię drąga nader długie nadawało większą siłę uderzeniu.

b) Przedewszystkiém zaś przemawia za têm przypuszczeniem położenie pęknięcia kości w miejscu odpowiadającém zupełnie miejscu, w które Józef P. uderzonym był w dniu 30 Września w głowę (porówn. Wywód oględzin z dnia 7. Października i wywód oględzin pośmiertnych z dnia 21. Października, l. 5 i 7).

Nie sprzeciwia się zaś temu przypuszczeniu ta okoliczność, że Józef P. po owém pierwszém zajściu przez 12 godzin był stosunkowo zdrowym, gdy bowiem nie było znaczniejszéj wybroczyny w jamie czaszkowéj i gdy pęknięcie kości czaszkowych ograniczało się do blaszki wewnętrznéj, cierpienie mogło skończyć się na wstrząśnieniu mózgu w lżejszym stopniu.

Powtóre. W przeciągu czasu od 30. Września do 30 Października nastąpić musiały między brzegami kości złamanych dalsze zmiany, prowadzące albo do zagojenia przez brodawki (granulacye,) albo do zapalenia ropiastego; która z tych zmian powstała, tego oznaczyć nie można z powodu niedokładności opisu w wywodzie oględzin.

Po trzecie. Dnia 12. Października zaś wskutek wstrząśnienia, którego doznał Józef P., będąc obalony na ziemię, według wszelkiego prawopodobieństwa na nowo rozdarły się brzegi zlepione kości złamanéj i w skutek tego powstała wybroczyna, która się stała najbliższą przyczyną śmierci przez ucisk mózgu.

Przeciwnie zaś nie jest prawdopodobném zdanie obducentów, iż pęknięcie kości czaszkowych powstało dopiero dnia 12. Października przez odbicie (*par contre coup*) wskutek tego, iż Józef P. wówczas padł na tył głowy, albowiem

a) pęknięcie kości czaszkowych wskutek padnięcia na ziemię należy do bardzo rzadkich przypadków;

b) pęknięcie przez odbicie powstaje zazwyczaj w kościach podstawy czaszki nie zaś sklepienia (jak tutaj k. czołowéj), które trudniéj w ten sposób pękają, jako sklepione, jednostajnie grube i sprężystsze;

c) wreszcie, chcąc przypuścić, iż pęknięcie w tym razie powstało przez odbicie wskutek upadnięcia na tył głowy, trzebaby mieć choć ślad jakiś stłuczenia tyłogłowia, czego bynajmniéj nie znajdujemy w wywodzie oględzin.

IV. Ostatecznie więc wybroczyna w czaszce Józefa P., która była przyczyną jego śmierci, w zwykłych okolicznościach nie byłaby się utworzyła wskutek obalenia na ziemię; powstała zaś w tym razie wskutek stanu chorobowego (poprzedniego pęknięcia k. czaszkowych) Józefa P., do czego jeszcze przyłożył się stan upojenia, w jakim tenże znajdował się w dniu 12. Października, wypiwszy około 1½ kwarty wina, poczém znów pił piwo: albowiem powstałe ztąd przekrwienie mózgu było okolicznością usposabiającą do wylania krwi w jamie czaszkowéj.

Nieco o homojopatyi, tak zwanych chirurgach niższego rzędu i zadaniu lekarza.

Skreślił Dr. **Ad. Reifer** w Dzikowie.

(Ciąg dalszy — Zob. Nr. 26).

Przyczyną tego zjawiska są tajemnicze i powikłane częstokroć sprawy w łonie samego ustroju. Mylnem jest zapatrywanie, że lek w każdym przypadku istnieje po za obrębem ciała, że zwierzę szuka rośliny uzdrawiającéj, gdyż warunki do pokonania choroby tkwią głównie w ustroju samym, w jego zwykłych czynnościach żywotnych.

Z tego stanowiska zapatrując się, wytłumaczymy zagadkę czemu homojopatom, zostawiającym właśnie wolny bieg przyrodzie, bezwiednym pacyenci wyzdrawiają, czemu cyrulicy mimo swoich zabiegów świadczących wyraźnie o ich nieuctwie chełpić się mogą świetnemi kuracyami. Im bowiem, którym wewnętrzne sprawy ustroju grubą powłoką niewiadomości są zasłonięte, nie można się dziwić, jeżeli przypisują polepszenie środkowi, po którym w rzeczy saméj nastąpiło. Znają tylko dwa rzekome ogniwa: zadany lek i wyzdrowienie, w wyobraźni uzupełniają sobie domysłem resztę łańcucha uważając jedno ogniwo za jego początek, drugie za koniec z pierwszém pośrednio a bez przerwy złączony.

Dla czego wyzdrowienie nastąpiło? jak lek wpływał na pożądaną zmianę? jak działa w zdrowym ustroju? to zbytnie zapędy wyobraźni. Dość wiedzieć dla jednych, że w chorobie z temi objawami należy receptę pod liczbę 215 z książki zapisać, a dla drugich zadać wilczą jagodę (belladonę), a jeżeli belladona nie pomoże lulek (hyosciamus), a jeżeli i to zawodzi przestęp (bryonią) i t. d. i t. d.

Trzecie i stutysiączne nie pomoże, bo kropla wody nie ma skutków fizycznych w człowieku, a wierzyć w katalityczne działanie, na to trzeba być spirytystą lub zwolennikiem Odu!

III.

Przeszkodą wielką dla młodego lekarza jest jeszcze nieśmiałość i obawa. Chwalebnym jest zwyczajem niektórych klinik ustawiać uczniów podczas operacyi po za szrankami i wpuszczać do przyglądania się bliższego tych samych zawsze wybrańców. Już ma fawory niepospolite uczeń, jeżeli może potrzymać narzędzia operatorowi, a przezywają asystowaniem, potrzymanie nogi chorego, podczas rękoczynu na nosie dokonywanego. Wypadek tego urządzenia jest, że uczeń ani wyobrażenia nie ma o stopniowem postępowaniu operacyi, słyszy tylko okropny krzyk chorego, widzi krzątanie się operatora i pośpiech posługaczki, a znając z teoryi niebezpieczeństwa groźne każdéj najmniejszéj operacyi z ogromnym strachem bierze się do wykonania jéj w praktyce. Można widzieć jak lekarz wszystkie stopnie akademickie w puszkach blaszanych posiadający drżącą ręką i bladą twarzą gotuje się do . . . . . otworzenia ropnia. Ale też taką małą operacyą, którą bez ogródki poruczają na pierwszy rok chirurgii we Lwowie uczęszczającemu, na klinikach niektórych otaczają taką aureolą ważności, że mieć trzeba przynajmniéj cztéry półrocza frekwentacyi a kilka kursów operacyjnych, żeby ją wykonać w obecności wspaniałomyślnego profesora. Nie chcąc nikomu ubliżać nie wytknę szczegółowych ułomności w urządzeniu klinik i wykładów. Na sali operacyjnéj Langenbecka w Berlinie ławki spadzisto amfiteatralnie są urządzone a asystują coraz inni uczniowie. Przyznać trzeba że cyrulik śmiały bo wyćwiczony a nieznający dokład-

nie możliwych następstw skuteczniéj w tym względzie leczy niż lekarz ukończony, na partykularzu, gdzie przecież do każdego czyraka nie można posyłać na dwadzieścia kilka mil po operatora. To zjawisko nie u jednego mniéj śmiałego — lecz wszędzie się powtarza u wszystkich młodych lekarzy. Aby anomalii takiéj zapopiedz cel i sposób nieodpowiedni uczenia na klinikach winien być odmienny od teraźniejszego, a jeżeli zakład chirurgiczny nie może się zrównać i stosować do wydziału wszechnicy, ostatnia zalety tamtego bez ubliżenia sobie przyswoić może i powinna.

Staraliśmy się dotąd wytłumaczyć, dla czego skutek postępowania homojopaty i cyrulika bywa niekiedy pozornie tem sam, co i allopatów. Z powyższego wynika, jak ogromne musi być zaślepienie lekarzów starszych, którzy przy naradzie z młodym, zgodziwszy się co do rozpoznania i trwania niemocy, nalegają n. p. żeby zapisać ich środek ulubiony, nie *ferrum carbonicum*, którego chory dotąd używał, tylko *ferrum lacticum*, gdyż tylko to przewybornie działa, jak ich doświadczenie uczy.

Co znaczy doświadczenie jednego człowieka? fakt bez głębszéj rozwagi za pewny uznany? Setki lat się składały, miliony spostrzeżeń doprowadziły do wypadku jako dogmat uświęconego, a mimo tego setki innych sumiennych doświadczeń wykazały brak zasady i mylność tego pewnika. Co znaczy doświadczenie jednego lekarza, w porównaniu ze zbiorem wypadków wyniklych ze spostrzeżeń wielkich szpitali przez dziesiątki lat nagromadzonym, o których każdy sumienny lekarz wiedzieć powinien. Tylko jasne wyobrażenie o własnościach ustroju, własnościach pojedynczych tkanin, przebiegu zmian w narządach, wpływie jaki wywierają wewnętrzne i zewnętrzne okoliczności u rozmaitych osób, to przedmiot do doświadczenia, nie gołe podawanie leków i płytkie chwytanie bez głębszych badań, ich pozornych tylko a częstokroć zawodnych skutków.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRAWOZDANIA Z PIŚMIENNICTWA

Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego spisał Maciej Józef Brodowicz Doktór medycyny i wysłużony profesor praktyki lekarskiéj w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W drukarni Uniwersytetu Jagiell. 1871, 8ka większa, str. II XX, 131, allegatów str. 98, omyłek druk str. IV. tablic XIX. wzorów 4, rycina na wstępie.

Wiadomość podał Dr. **Joz. Oettinger.**

Kogóż nieraz niezachwycał widok słońca, gdy na schyłku pogodnego dnia letniego rozlawszy na około strugi światła i zdroje ożywczego ciepła, rzuca swe jasne a łagodne promienie z pośród wieńca barw tęczowych, z poza igrających obłoczków złocistych na przebytą drogę świetnego swego przeznaczenia. Podobne wznieca w nas wrażenie, a może w wyższym jeszcze stopniu buduje i krzepi książka, któréj tytuł na czele przytoczyliśmy, bo zawarte w niéj są szczére, spokojne, w doświadczenia obfite a tchnące miłością zwierzenia, któremi czcigodny mąż, spełniwszy chlubnie swój pracowity zawód nauczycielski i lekarski promienny powodzeniem i niespożytemi zasługami, w uroczy wieczór swojego wieku, sobie i światu jawny a dobrowolny składa rachunek z użytku jaki zrobił z poruczonych sobie od opatrzności zasobów, złocąc przytém rąbkami miłych wspomnień wątek swego wykładu i roztaczając mieniące barwy zorzy po minionych czasach, wypadkach, ludziach i rzeczach.

Już sama rozmaitość treści nie małego może nabawić kłopotu zwolennika oderwanych szkolnych podziałów i rozgraniczeń, gdyby miał odpowiedzieć na pytanie: do jakiéj rubryki należy ten pismienniczy utwór? W prawdzie przeważają w nim wiadomości historyczne, ale i obszerne ramy historyi, do których przecież bardzo wiele wchodzi gałęzi szczególnych, jeszcze zdają się być za ciasne. Jakoż szczegóły dziejowe mają tu zakrój ciekawych pamiętników spisanych nie tylko przez naocznego świadka, ale i głównego działacza, mogącego słusznie do siebie zastosować słowa Eneidy: „*quaeque ipse miserrima vidi et quorum pars magna fui,*“ z tym jeszcze chlubnym dodatkiem, że *miserrima* jakie zastał, poprawił i zamienił na lepsze. Są tam wiadomości biograficzne, epidemiologiczne, statystyczne, wreszcie rysy dydaktyki i metodyki kliniczněj i aby żadnéj nie brakło ozdoby, dźwięczy jeszcze śpiewna struna poezyi. Bo téż dzieło to nie jest zarysem suchym jakiegoś systemu szkolnego, nie jest oderwanym martwym cieniem jakiejś wymyślonéj skostniałéj teoryi, ale jest obrazem tętniącego życia, tryskającego zewsząd pełnym strumieniem, puszczającego bujne pąkowia, jak to czyni bogata, niewyczerpana przyroda bez względ-

du na graniczne linije, jakie ubogiéj w porównaniu z nią szkole kreślić się podobało. Z każdéj stronicy, z każdego niemal słowa poznać się daje umysł dzielny, głęboki, świadomy swych celów i środków, kroczący pewnie i stanowczo, ale roztropnie po obranéj a wytkniętéj sobie drodze; umysł, który w silnem przekonaniu, w ustalonych zasadach, w zgodnem zaokrągleniu swéj zmysłowéj i duchowéj istoty umiał znaleść ową szczęśliwą, pożądaną równowagę chroniącą od zboczeń a usposabiającą do błogiego działania, zgoła umysł samodzielny, patrzący własnem okiem, myślący własną głową, czujący własnem sercem, umysł w pełnem znaczeniu wolny, bo nie uwięziony w pętach ślepego naśladownictwa, nie noszący liberyi, ani pana, ani mistrza, ani stronnictwa, ani wreszcie kaprysnéj, jak bywają niewiasty, mody. Ma coś niewymownie zniewalającego każdy taki objaw samorodny, płynący wprost z krynicy ożywczéj samodzielnego ducha a tchnący niezrównaną jéj wonią i świeżością, a sprawia urok tym większy, iż go się dziś rzadko tylko napotyka, śród zagęszczonego zwyczaju szafowania hojnie słowami szumnemi a nadętemi, bo wewnątrz pustemi, używanemi albo raczéj nadużywanemi nie wedle istotnego znaczenia, ale dla swego brzmienia, dla pokrycia wewnętrznéj czczości jakimś głośnym brzękiem. I mógłaby zaiste powstać obawa, iż to próżne gadulstwo zdoła obmierzić i skrzywić szlachetne znamię ludzkie, jakiem jest mowa, że odbierze najpiękniejszym słowom ich szczytne znaczenie przez ich codzienne sponiewieranie, gdyby na szczęście wdzięk rodzimy nie był niezdobytym dla wszelkiego naśladownictwa, gdyby prostę jego przemówienie nie wywierało czaru większego niż wszelkie wyszukane krasomówstwo. Porywający urok siły samodzielnéj podnosi tu jeszcze tło czyste, pogodne statecznego powodzenia. Nie jest to zaiste zjawiskiem pospolitem, zasługa skojarzona ze szczęściem, nie zawsze wieńczy szlachetne a zbawienne usiłowania skutek pomyślny, nie każdemu mozolnemu zasiewowi świeci jasny promień fortuny, nie nad każdą celującą zdolnością rozpina się czysty lazur nieba. A jeżeli szczytny jest widok zwycięzcy wychodzącego z tryumfem z ciężkich zapasów z wrogiemi wpływami, jeżeli traicznie wzniosły jest zgon bohatera, co w walce z losem zawistnym legł ciałem lecz nieugięty duchem; jeżeli rzewne budzi spółczucie nieszczęśliwy, co w nieustannych utarczkach z przeciwnościami nie jednę piękną zaletę uronił i bąc umysłowego bąć moralnego nabawił się kalectwa, jeżeli szalejąca burza i okropne rozbicia już samą swą zgrozą obudzają niezwykłe zajęcie; to nie ulega mimo to wątpliwości, że umysł błogiego doznaje zadowolenia, że się czuje skrzepionym i zbudowanym, gdy śród licznego rozstroju społeczności ludzkiéj, spotyka wyjątkowo zmienne koło fortuny na wiernéj usłudze zdolności i zacności, tak jak miłem jest wrażenie słonecznego, pogodnego dnia, gładkiego zwierciadła morza, niwy plennym urodzajem ponętnéj. A do ciekawych zapewne zaliczyć należy spostrzeżeń ściganie baczne pożądanego rozwoju śród warunków jemu przyjaznych owe że tak powiem wzajemne wspieranie i wyprzedzanie się zbiegu korzystnych okoliczności z ich trafnem użyciem, owa żywa gra między usiłowaniem a uwieńczonym skutkiem. Zdobi jeszcze naszego wybrańca pewna wytworna ogłada, jakaś dworska, a prawdziwie szlachecka bo szlachetna delikatność, gdyż szczęśliwem zrządzeniem losu już wcześnie zapoznał się z ludźmi znakomitymi, wszedł w koła dobrane, ocierał się o mężów słynnych wysokiem stanowiskiem i zasługami i liczne z nimi utrzymywał stosunki, co mu przysporzyło oprócz doświadczenia zawodowego, wytrawnego poglądu na wypadki i stosunki ogólne i światowe, że o nim jak o Odysseju powiedzieć się dadzą homerowe słowa: πολλῶν δ' ανθρώπων ἴδεν ἄστεα, καὶ νόον ἔγνω (wiele on zwiedził świata i ludzkich poznał obyczajów), a podniosło go od razu na wyżynę, któréj niskie, brudne zabiegi i namiętności nieokrzesanego motłochu nie tak łatwo dosięgają.

(Ciąg dalszy nast).

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Prof. O. Spiegelberg (w Wrocławiu:) Przyczynek do nauki o powstawaniu rzucawki (*eklampsia*).

(Arch. f. Gynäkol. I. 3. pg. 383. 187. — Schm. Jahrbb. 149, pg. 296 — 298).

(Dokończenie.)

Chcąc usunąć tę wątpliwość, aut., przedsięwziął z prof. Heidenhainem następujące doświadczenia:

Doświadczenie I. Psu ważącemu 2650 grm. wstrzyknięto z rana o god. 8. do żyły szyjnéj 1 ctmetr. sześć roztworu 10 — procentowego węglanu amonowego. =O. 10 gram. tego ostatniego. Po kilku minutach, gdy nie było widocznego skutku, wstrzyknięto po raz 2. i po raz 3. po O. 10 grm. węgl. am. poczém zwierzę st ło się niespokojném. Gdy jeszcze raz wprowadzono 0. 20 grm., zwierzę po 15 sekundach dostało kurczów ogólnych (drgawek na przemiany z kręczem tylnym (*opisthotonus*) i szczękościskiem, które trwały około minuty, i po których nastąpiła głęboka spiączka: czułość wszędzie była nader mała, głowa zwieszała się w każdém położeniu, tętno przepuszczające, oddech 24 razy na minutę, źrenice rozszerzone i nieruchome. Dopiéro po godzinie pies się poruszył, i starał się podnieść; po $1\frac{1}{2}$ godz. był już rzeźwy, ślinił się mocno, oddał wiele moczu, tętno 120, źrenice ścieśnione. O godzinie 11. zastrzykano znowu 0. 2 grm. Na-

stąpiły wymioty, kurcze gardziela, źrenice rozszérzone i nieruchome, brak śpiączki. Następnie zaraz wstrzyknięto dalsze 0. 3 grm., poczém powstał jak najgwałtowniejszy tężec z pojedynczemi podskokami drgawkowemi, tętno 72, nieregularne, gałki oczne nieczułe; po kilku minutach śpiączka. Około godziny 3. pies się zbudził, ale bardzo osłabiony. O godzinie 3½ wstrzyknięto 0. 5 grm. z tym samym skutkiem. Tętno spadło ze 120 do 54. Gdy szybkość jego znów się podniosła, wztrzyknięto jeszcze 0.3 grm., poczém nastały pojedyncze drgania, a następnie głęboka śpiączka; o godz. 4¼ zwierzę zmarło. W zwłokach nie znaleziono obrzękliny (*oedema*); krew była ciemna płynna.

Dośw. II. Wstrzyknięto 0.3 grm. węglanu amon. do żyły udowéj psa ważącego 2800 grm. Dn. 29. Kwietnia o godz. 3. po południu: pies daje znaki silnego bólu. Powtarzając wstrzykiwania w przerwach 3—minutowych, wstrzyknięto razem 1.2 grm.; skutek ten sam, brak objawów otrucia. Po 3 minutach wstrzyknięto znów 0.5 grm.; powstał gwałtowny tężec z kurczami tężcowemi wdechowemi, który po 15 sekundach przeszedł w drgawki. Tętno 40—48, nieregularne, źrenice rozszerzone i nieruchome. Po kilku minutach śpiączka, tętno 44, źrenice bardzo ścieśnione. Po 4 godzinach czułość powróciła.

Dośw. III. Następnego poranku o godz. 8½ temuż samemu psu, teraz rzeźwemu, którego odnoga tylna lewa była porażona, wstrzyknięto najprzód 0.2, a po trzech minutach 0.3 grm. do żyły udowéj prawéj, poczém nastało kilka krótkich drgawek i silne wdychania. Po 5 minutach wstrzyknięto 0.2 grm., poczém powstał gwałtowny tężec, który trwał 10 sekund, następnie zaś przez dwie minuty drgawki. Po 10 minutach nastała śpiączka, po któréj znów w 10 minutach wróciła pobudliwość zwrotna i bicie serca regularne. Pies w ciągu dnia przyszedł dosyć do siebie, ale zdechł dnia 3go zapewne wskutek ropienia na lewéj odnodze tylnéj.

Dośw. IV. Królikowi ważącemu 1900 grm. wstrzyknięto w przestankach 0.9 grm. tegoż roztworu do żyły szyjnéj. Po 7mym decygramie pobudliwość zwrotna podniosła się, po 8mym powstało kilka krótkich napadów tężcowych, po dziewiątym silny tężec z gałkami ocznemi ogromnie wytrzeszczonemi, nieruchomemi i nieczułemi i silnem ślinieniem; potém krótkie drgawki i śpiączka. Tętno spadło ze 160 do 96, nieregularne; źrenice bardzo rozszerzone; oddech kurczowy. O godzinie 6½ zwierzę już przyszło do siebie.

Bardzo jednostajne i niemal stałe wyniki wstrzykiwań były w swych objawach nadzwyczaj podobne do zjawisk rzucawki (*eklampsia*); szczególnie uderzającém było przytłumienie (*depressio*) następujące po drgawkach, którego Oppler zaprzecza, jako też powolny, stopniowy powrót do zdrowia. Wyniki te zgadzają się z owemi, do których doszedł Petrow w rozprawie o mocznicy. (Zob. Schm. Jahrbb. t. 117, str. 34.)

Aut. zatém „*nie widzi żadnego powodu, ażeby powyżéj opisany przypadek rzucawki wytłomaczyć inaczéj, niż otruciem amoniakalném w myśl* Frerichsa; *owszem wynik badania i cały bieg doświadczeń zniewala do takiego tłomaczenia.*“ Na zarzut, który możnaby uczynić, że dziwną jest rzeczą, iż nikt prócz Petrowa nie znalazł amoniaku we krwi mocznicy, odpowiada aut., że dotychczas nie badano sposobem przez niego użytym krwi położnic chorych na rzucawkę i że twierdzenia przeciwników teoryi Frerichsa opierają się na przypadkach mocznicy sprawionéj sztucznie przez wycięcie nérek, a przypadków tych nie można stawiać na równi z rzucawką połogową.

Korzystny wpływ upuszczenia krwi na przebieg rzucawki zgadza się zresztą całkiem z teoryą Frerichsa, ponieważ wskutek zmniejszonego ciśnienia krwi szybko przywraca się czynność nérek, a tym sposobem krew najprędzéj pozbywa się zbytecznego mocznika i amoniaku.

St. J.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

O POCHODZENIU CZŁOWIEKA,

najnowsze dzieło Darwina.

(Ciąg dalszy.)

Darwin tedy zestawia najprzód szereg faktów świadczących o pochodzeniu człowieka od niższéj formy. Między temi faktami stoi najpierw ustrój cielesny.

Rzeczą jest powszechnie wiadomą, że człowiek zbudowany jest według tego samego wzoru czyli modelu jak i inne zwierzęta ssące. Wszystkie kości jego szkieletu n. p. mogą być porównane z kośćmi małpy, nietoperza, lub foki; to samo da się powiedzieć o mięśniach, nerwach, naczyniach krwionośnych i wnętrznościach. Mózg, ten najważniejszy ze wszystkich organów, podlega tym samym prawom tworzenia się, jak to wykazali Huxley i inni anatomowie. Bischoff, należący do przeciwników, przyznaje przecież, że wszystkie główne zwoje w mózgu człowieka mają odpowiednie zwoje w mózgu orangutana.

Ta zgodność lub to pokrewieństwo wyraźnie pokazuje się także z innych rzeczy, które nie są w bezpośrednim ani oczywistym związku z budową ciała. Człowiek zdolny jest przejmować od innych zwierząt lub też im udzielać pewne choroby, jak wściekliznę, ospę, nosaciznę i inne; a ten fakt dowodzi wielkiego podobieństwa ich tkanin i krwi zarówno w delikatnéj budowie jak w składzie,

a dowodzi daleko wyraźniéj niż wszelkie porównywania czynione z pomocą najlepszego mikroskopu, i najstaranniejszéj analizy chemicznéj. Małpy podlegają wielu niezaraźliwym chorobom, a mianowicie tym samym co i my: jak katar, suchoty, apopleksye, zapalenie kiszek, i t. p. Leki sprawiają na nich taki sam skutek, jak i na nas. Wielc odmian małp ma szczególne upodobanie w herbacie, w kawie i w napojach wyskokowych, i z przyjemnością także palą tytuń. Za to téż podlegają jak i my chorobom będącym następstwem nadużycia napojów rozpalających i narkotyków. Te fakta dowodzą jak podobnemi być muszą nerwy smaku u małp i u ludzi, i jak podobne wrażenia odbiera cały ich system nerwowy.

Człowieka trapią wewnętrzne posorzyty, niekiedy śmiertelnie działające; trapią go także zewnętrzne, a wszystkie te posorzyty należą do tych samych gatunków i rodzin, które w innych zwierzętach ssących mieszkają. Człowiek, podobnie jak i inne zwierzęta ssące, ptaki a nawet owady, podlegają owemu tajemniczemu prawu, które ciężarność podobnie jak dojrzewanie i trwanie pewnych chorób urządza według miesięcznych peryodów. Jego rany goją się według téjże sprawy leczenia, a po amputacyi jego członków części pozostałe zatrzymują czasami zdolność odradzania się jak u niższych zwierząt. (?) Małpy rodzą się w stanie niedołęztwa wymagającego opieki, prawie tak samo jak nasze własne dzieci, a w pewnych gatunkach małe tak się różnią postacią zewnętrzną od dorosłych, jak nasze drobne dzieci od swoich rodziców. Jako ważną różnicę wykazywano, że dzieci ludzkie daleko późniéj dojrzewają niż małe wszelkich innych zwierząt. Jeźli jednak zwrócimy uwagę na plemiona ludzkie zwrotnikowe, różnica nie będzie wielką. Orangutan dojrzewa dopiero między 10 — 15 rokiem. Mężczyzna różni się od kobiety większą siłą ciała i umysłu, zarostem, i t. d. w taki sam sposób jak samiec od samicy u wielu zwierząt ssących. W ogóle oczywistą jest ścisła zgodność w ogólnéj budowie ciała, w delikatnym ustroju tkanin, oraz w chemicznym składzie między człowiekiem i wyższemi zwierzętami, zwłaszcza téż małpami podobnemi do ludzi.

(C. d. n.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Klinika czeska w Pradze. Z prawdziwą radością powitaliśmy wiadomość napotkaną w Nrze 32 czasopismu lekarzów czeskich, że Ministerstwo oświaty pismem z dnia 22 Lipca r. b. do l. 7411 przychyliło się do prośby profesora Eiselta pozwalając mu w następném półroczu zimowem wykładać szczególną patologią i terapią w języku czeskim w tym samym rozmiarze, jaki przepisany jest dla klinik lekarskich; uczęszczanie na ten wykład może być policzone uczniowi w poczet obowiązkowych cztérech klinicznych kursów.

Rozpisane posady.

1. Trzech lekarzy obwodowych miasta Krakowa z roczną etatową płacą 400 zł.-a. — Obowiązani są: zamieszkiwać w wyznaczonym sobie obwodzie, udzielać chorym ubogim bezpłatnie rady i pomocy lekarskiéj, brać udział w czynnościach dozoru obywatelskiego ubogich, szczepić ospę, oglądać zmarłych według ustawy, wykonywać wszystkie czynności policyi zdrowia z urzędu sobie przekazane. Dowody konieczne: władania językiem polskim, dyplom doktora medycyny otrzymany w Uniwersytecie państwa rakuskiego, miejsca urodzenia, wieku i dotychczasowych stosunków służbowych. Podania wnieść należy do Rady miasta Krakowa przez dziennik podawczy Magistratu najdaléj do końca Sierpnia r. b.

2. Lekarza miejskiego w mieście Andrychowie; roczna płaca: 200 zł-a. termin po dzień 15ty Września r. b Dowody potrzebne: dyplom doktora medycyny i świadectwa dotychczasowéj służby lub innéj praktyki. — Podania wnieść należy do zwierzchności gminy miasta Andrychowa.

3. Lekarza kolejowego w Grodku; płaca roczna 360 zł-a. Dowody potrzebne: stopnia doktora medycyny, chirurgii i akuszeryi, pełnienia przez dłuższy czas obowiązków lekarskich w publicznych zakładach. Termin po dzień 20ty Sierpnia r. b. Podania wnieść należy do Zarządu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy w słabościach c. k. uprzywil. kolei Karola Ludwika.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

O. Puhlmann: Die chemische- mikroskopische Untersuchung des Harns. 2te Aufl. Berlin 1871 (Hirschwald.) w 8- 25 str.

Podręcznik kieszonkowy, nader dogodny, zwłaszcza dla lekarzy początkujących.

Sprostowanie omyłek. W Nrze 32, na str. 252. ł. II. w 9. od góry: zamiast *St. J.* ma być *S.* — Str. 253, ł. I, w 14, od d. zam. *moczówki* na być: rzucawki.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.